



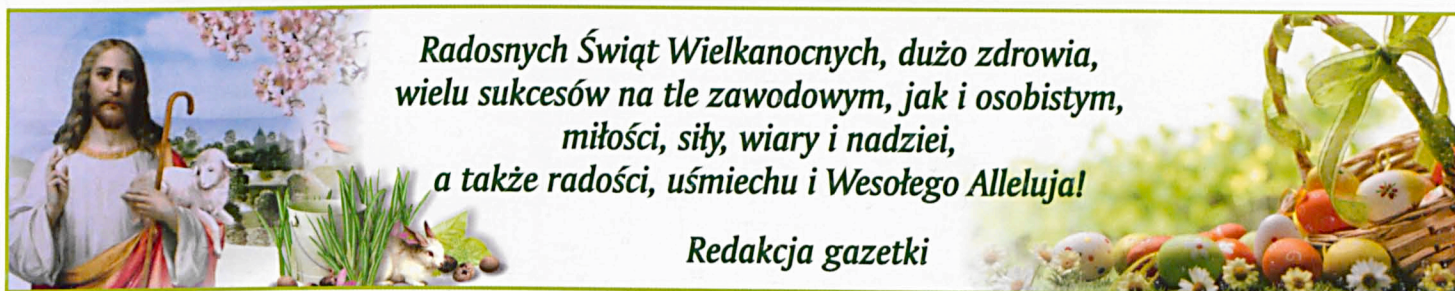
ROSSOSZ

WAŻNE WIEŚCI RÓŻNEJ TREŚCI

1(23)2017

LIPIEC 2016 - KWIECIEŃ 2017

EGZ. BEZPŁATNY

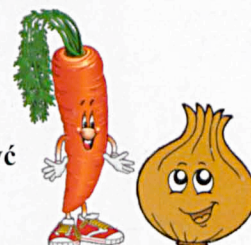


*Radosnych Świąt Wielkanocnych, dużo zdrowia,
wielu sukcesów na tle zawodowym, jak i osobistym,
miłości, siły, wiary i nadziei,
a także radości, uśmiechu i Wesołego Alleluja!*

Redakcja gazetki

Co z tobą cebulko?

Czyli sympatie i antypatie wśród roślin



Stare przysłowie chińskie mówi: „Chcesz być szczęśliwy przez dzień – upij się. Chcesz być szczęśliwy przez rok – ożeń się, chcesz być szczęśliwy przez całe życie – urządz sobie ogród”

Zbliża się termin zasiewów warzyw, kwiatów i ziół w naszych ogrodach. A może w tym roku posiejesz je inaczej niż zawsze? Według badań wielu naukowców, różnorodność roślin pozytywnie wpływa na ich plon i zdrowotność. Dowiodły tego także doświadczenia naszych mam i babć, których ogrody warzywne przeplatały się z ziołowymi ogródkami i kwiatami. I tak:

- Aksamitki i nagietki posiane na brzegach grządek warzywnych chronią je przed nicieniami, które atakują niemal wszystkie warzywa

- Nasturcja zapewnia ochronę przed bielinkami, które lubią główki kapusty, trzyma z daleka mszyce i ślimaki. W jej pobliżu wyrosną dorodne dynie

- Cząber ogrodowy odpędza mszyce, dlatego jest dobrym sąsiadem dla fasoli, ogórków, sałaty, pomidorów, buraków i fasoli

- Trybula odstrasza mrówki, ślimaki, mszyce, przeciwdziała mącznikowi na sałacie

- Szałwia stanowi dobre sąsiedztwo dla marchwi, warzyw kapustnych, truskawek, pomidorów, a także róż

- Mięta pieprzowa odstrasza mrówki i szkodniki kapusty (bielinki), stanowi też dobre sąsiedztwo dla drzew owocowych i roślin strączkowych

- Majeranek oraz koper chronią marchew, ogórki, cebulę, sałatę

Dzisiaj, pozytywny wpływ niektórych roślin, na inne rośliny (nawet wpływ chwastów), tłumaczy się substancjami, które wydziela każda roślina. Niektóre rośliny w pobliżu takiej substancji lubią przebywać, jak podane wyżej przykłady, a niektóre w jej obliczu wędzną (jak człowiek, który stanie w kościele w pobliżu osoby palącej papierosa). W podobny sposób rośliny reagują na opryskiwanie wywarami, gnojówkami, naparami itp. z różnych roślin.

Antybiotyki zawarte np. w czosnku niszczą bakterie i grzyby chorobotwórcze naszych warzyw [20 dag rozartego czosnku zalej 10 litrami wody i odstaw na 3 dni. Polewaj wiosną i latem zapobiegawczo lub już chore rośliny (przędziorek,

choroby bakteryjne i grzybicze)].

Wypróbuj też preparat z aksamitek do zwalczania dręczących nasze rośliny uprawne mszyc [1 kg suszonych łodyg aksamitek zalej 10 litrami ciepłej wody i pozostaw na 48 godzin. Nie rozcieńczając wyciągu, podlewaj rośliny pokryte mszycami].

A wzmocnić rośliny można gnojówką z pokrzywy zamiast nawozów sztucznych [1kg świeżych pokrzyw zalej 10 litrami wody i pozostaw na 7 dni. Polej rośliny zaatakowane przez mszyce, przędziorki, miseczniki, tarczники. Preparat rozcieńcz w proporcji 1:10. Działa wzmacniająco na rośliny i krzewy kwiatowe oraz owocowe, które potem pięknie rosną. Nie wolno podlewać fasoli, grochu, czosnku i cebuli].

Efekt jest murowany i wypróbowany przez wiele gospodyń.

Na początku lat osiemdziesiątych w USA przeprowadzono doświadczenie z dwoma filodendronami. Jeden z kwiatów w pomieszczeniu został okaleczony przez człowieka, drugi – nie. Potem badanie pola energetycznego roślin wykazało, że okaleczona roślina reaguje rodzajem strachu, kiedy naukowiec, który ją uszkodził, wchodził do pomieszczenia, druga zaś takiej reakcji nie ma, zachowuje się obojętnie. W ślad za tym poszły kolejne badania w Stanach Zjednoczonych i Europie. Sprawdzano, jak rośliny reagują na muzykę i słowa. Wyniki były zaskakujące. Rośliny źle przyjmowały ostrą muzykę hard-rockową, natomiast świetnie czuły się przy muzyce cichej, łagodnej, spokojnej. Skąd to wiadomo? Plony pomidorów, które „słuchały” muzyki spokojnej były wyższe niż z tych krzaków, które „słuchały” muzyki ostrej. Tak samo pozytywnie reagowały kwiaty i warzywa na miłe, ciepłe słowa skierowane do nich. Rosły bujniej, nie chorowały. Wniosek nasuwa się oczywisty. Nie żałuj serdecznych słów pod adresem roślin rosnących w twoim ogrodzie. Szybciej wyzdrowieją, gdy są chore, i odplacą ci się pięknymi kwiatami i bogatymi plonami.

Małgorzata Doroszuk

Z ŻYCIA PARAFII



Potrzebujesz uzdrowienia, jeśli...

3 lutego Mszy św. połączonej z modlitwą o uzdrowienie przewodniczył ks. dr Robert Grzybowski, dyrektor Szkoły Nowej Ewangelizacji w Drohiczynie. Eucharystię odprawił razem z ks. Kamilem. W homilii podkreślał, że Słowo Boże jest dla człowieka lekarstwem, drogowskazem i światłem, szczególnie w chwilach zagubienia i duchowej ciemności. Na przykładzie Heroda pokazywał, że ten, kto grzeszy, jest coraz bardziej „pokręcony” i coraz bardziej nie rozumie siebie. Przekonywał, że jedynym lekarstwem na grzech jest Jezus.



- Wszyscy jesteśmy grzesznikami, dlatego garnimy się do Boga. Papież Franciszek mówi: „bądźmy żebrakami łaski”, wtedy będziemy pokorni. Gdy pamiętam, że jestem grzesznikiem, wtedy nikogo nie poniżam. Jeśli dziś żyjesz w wierności, dziękuj Bogu! To nie jest twoja zasługa! Jeśli to zrozumiesz, będziesz pokorniejszy, przestaniesz sądzić bliźnich. My ciągle potrzebujemy Bożej miłości i uzdrowienia. Gdy szedłem do seminarium mój tato

powiedział mi: „Synu, pamiętaj, żeby ciągle się pilnować, ciągle na siebie uważać, bo człowiek jest zdolny do najgorszych rzeczy”. Tak, możemy popełnić największe zło, ale nawet jeśli mocno zgrzeszymy, wracajmy do Chrystusa. To jest dla nas droga; gdy upadniemy, nie wolno nam przyzwyczajać się do grzechu. Piotr nie różnił się niczym od Judasza. Jeden i drugi zdradził swego Mistrza, ale tylko Piotr wrócił. On nie ukrywał swoich upadków, był pokorny – mówił ks. R. Grzybowski. W drugiej części homilii tłumaczył, że uzdrowienia potrzebuje nie tylko nasze ciało. Często o wiele bardziej wymagają go nasze relacje, nawyki i zachowanie.

- A czy ty jesteś pogodzony sam ze sobą? Jeśli nie, to buntujesz się wobec choroby i tego, że się starzejesz; ciągle się denerwujesz, zazdrościsz innym. Potrzebujesz uzdrowienia! Ten, kto pozwala, by Pan go uzdrawiał, coraz bardziej lubi siebie, akceptuje siebie, kocha siebie, ale nie egoistycznie, a po chrześcijańsku. Przez cały dzień denerwujesz się z powodu złej pogody, ciekącego kranu czy przebitej opony? To oznaka, że nie jesteś pogodzony. Wystarczy jakiś drobiazg, a już wpadasz w gniew lub irytację. Podobnie jest w relacjach z bliźnimi. Co wnosisz, gdy przejeżdżasz do domu - pokój, czy rozłam? Czy po twoim powrocie z pracy w domu jest więcej radości czy wręcz przeciwnie? Po tym poznasz, czy jesteś człowiekiem uzdrowionym czy raczej dalej zbuntowanym grzesznikiem, który rujnuje innych. Słowo Boże nas obnaża, bo jest światłem. Kiedy człowiek zbliża się i wchodzi w głębię Słowa Bożego, coraz lepiej rozumie siebie – wyjaśniał ks. R. Grzybowski.

Po Mszy św. rozpoczęła się modlitwa o uzdrowienie. Poprowadził ją ks. Robert. Wierzymy, że dla wielu z nas był to bardzo owocny wieczór.

Agnieszka Wawryniuk

Nowi ministranci

W niedzielę 5 marca ks. proboszcz Bogdan Sewerynik przyjął do grona ministrantów ośmiu nowych chłopców. Uroczystość odbyła się podczas sumy. Chłopcy przygotowywali się do służby przy ołtarzu przez kilka miesięcy. Nad ich formacją czuwał ks. Kamil Frączek. Oblóczyny rozpoczęły się od modlitwy poprowadzonej przez ks. proboszcza. Potem było poświęcenie komż. Chłopcy nałożyli je na siebie po raz pierwszy z pomocą rodziców, a potem dołączyli do swoich kolegów na ołtarzu. Na dzień dzisiejszy grono ministranckie parafii Rossosz liczy około 40 chłopaków (łącznie z ministrantami z Romaszek). Po Eucharystii wszyscy stanęli do pamiątkowego zdjęcia. W gronie tych, których oficjalnie włączono do liturgicznej służbie ołtarza są: Patryk Beń, Szymon Bujnik, Jan Pieńkowski, Wiktor Głowacki, Wojciech Pajnowski i Kamil Koprianiuk. Życzymy im wytrwałości, zapалу i coraz większej wiary w Tego, któremu służą.

Agnieszka Wawryniuk



Wieczór filmowy

5 marca w sali Gminnego Ośrodka Kultury odbyła się kolejna projekcja filmu z dobrym przesłaniem. Tym razem na ekranie wyświetlono bestsellerową produkcję pt. „Bóg nie umarł”.



Film opowiada o studencie filozofii, który podjął się trudu przekonania swego wykładowcy i kolegów z roku, o tym, że Bóg jest i żyje. Równoległe pokazana jest także historia kilku innych osób, które odkrywają Boga i Jego działanie w swojej codzienności. Doświadczają na sobie, że On

naprawdę nie umarł, że każdy, kto Go przyjmuje i wierzy w Niego doświadcza prawdziwej radości i przemiany. Film pokazuje również to, że wiara i nauka mogą iść ze sobą



w parze. Na pewno skłania także do refleksji nad własnym postępowaniem i relacją z Bogiem. W projekcji wzięło udział kilkadziesiąt osób. Dziękujemy za obecność!

Agnieszka Wawryniuk

OSP W LUBELSKIEJ BRYGADZIE ODWODOWEJ

Z Rozkazu Nr 55.2016 Lubelskiego Komendanta Wojewódzkiego Państwowej Straży Pożarnej w Lublinie z dnia 30 września 2016r. nasz GBA 3/24 Man został włączony do Lubelskiej Brygady Odwodowej.

Oznacza to, że od tej chwili zastęp ten może zostać zadysponowany do zdarzeń o dużych rozmiarach na terenie całego województwa lubelskiego.



W skład plutonu ratowniczego OSP Biała Podlaska wchodzi:

SLRr - 341[L]90 - JRG Biała Podl. - kryptonim Biała01

GBA 3/26/2,5 - 349[L]38 - OSP Rzeczyca - kryptonim Biała11

GBA 3/26/2,5 - 349[L]28 - OSP Wisznice - kryptonim Biała12

GCBA 5/24 - 349[L]37 - OSP Chotyłów - kryptonim Biała13

GBA 3/24 349[L]53 - OSP Rossosz - kryptonim Biała14

OSP Rossosz

WYMIANA BRAM GARAŻOWYCH W REMIZIE OSP ROSSOSZ

Po długim oczekiwaniu OSP Rossosz doczekała się nowych bram wjazdowych do remizy.



Zdemontowane zostały stare drzwi, co nie było proste z uwagi na ich rozmiar. W ich miejsce zamontowano drzwi segmentowe otwierane elektrycznie, które w przypadku braku zasilania mogą zostać uniesione mechanicznie. Montaż bram wykonała firma WILO z Białej Podlaskiej.

Dziękujemy wszystkim za pomoc w demontażu starych drzwi i montażu nowych oraz pracach wykończeniowych.

Zapraszamy do odwiedzania naszej strony internetowej na Facebooku www.facebook.com/osprossosz

OSP Rossosz

HISTORIA

Jak budowano kościół w Rossoszu.

Na przełomie XIX i XX wieku rzymskokatolicy mieszkańcy Rossosza nie posiadali żadnego kościoła. Kaplica unicka ufundowana przez Ossolińskich na początku XIX wieku jak również duża kaplica przeniesiona z cmentarza na miejsce kościoła, który spłonął w pożarze w 1862 roku zostały zamienione w cerkiew prawosławne. [Jedna z cerkwi spłonęła w czasie I wojny światowej, kiedy wojska rosyjskie wycofując się podpaliły Rossosz. *Kronika parafii Rossosz* podaje za E. Biełuszką, że drugą cerkiew – kaplicę unicką rozebrano po I wojnie światowej a drewno sprzedano do Dokudowa, gdzie zostało użyte do budowy szkoły.]

Rossosz należał wówczas do parafii Wisznice. Dotarcie na mszę świętą do kościoła w Wisznicach sprawiało parafianom z Rossosza wiele trudu. Duża odległość utrudniała również proboszczowi pracę duszpasterską wśród rossoskich parafian.



1 sierpnia 1904 roku urodził się syn cara Aleksy. Mieszkańcy Rossosza licząc na przychyłność cara wystosowali do władz prośbę o zezwolenie na budowę nowego kościoła pod wezwaniem św. Aleksego. Odpowiedź władz otrzymali dopiero po ogłoszeniu edyktu tolerancyjnego 30 kwietnia 1905 roku. Władze informowały: *Nie ma przeszkody na pobudowanie kościoła w Rossoszu pod warunkiem, by biskup na to zezwolił. By parafianie wystarali się o fundusz potrzebny na budowę kościoła i na utrzymanie proboszcza.*

Parafianie nie posiadali jednak wystarczających środków a i miejsce, na którym miał stanąć kościół nie było ustalone. Od strony finansowej korzystniejsze wydawało się odzyskanie starego kościoła zamienionego w cerkiew prawosławną. W lutym 1906 roku Rossoszczanie wysłali prośbę do cara o zwrot ich starego kościoła. Car przekazał prośbę do diecezji synodu chełmskiego, lecz Ukaz synodu nie rozwiązał tej sprawy. Nie widząc szansy na odzyskanie starego kościoła ostatecznie zdecydowano się na budowę nowego.

Sprawa wyboru miejsca na budowę świątyni podzieliła

parafian. Część z nich uważała, że kościół należy wybudować przy rynku, w pobliżu starego kościoła. Część mieszkańców była zdania, że nowy kościół powinien stanąć przy ulicy Lubelskiej w centrum osady. Spór ostatecznie rozstrzygnął biskup i miejsce na nowy kościół przygotowano na wykupionych od Żydów placach przy ulicy Lubelskiej. Z relacji S. Bancarzewskiego przytoczonej przez B. Makaruka wynika, że zaradni Żydzi podpaliwszy swe zabudowania uzyskali odszkodowanie a następnie sprzedali place.

Wybrano komitet budowy w skład którego weszli m.in. Wojciech Polubiec, Antoni Pawłowski, Szymon Marcinkiewicz, Karol Mazurek. Mieszkańcy składali ofiary pieniężne i gromadzili materiał a parafianie posiadający piły trackie przecierali pnie drzew na bale i deski. Jednymi ze znaczących fundatorów kościoła byli Andrzej i Anastazja Pasternakowie i Józef Polubiec. Na kamiennej podmurówce kościoła wryto m.in. ich inicjały. U góry: litery R F [?] Po obu stronach krzyża: A.P. [Andrzej Pasternak], J.P. [Józef Polubiec]. Poniżej krzyża: rok budowy: AD [Anno Domini] 1908.

Budowę kościoła prowadzono pod kierunkiem majstra budowlanego Brodackiego z Huszczy. Umowa na wykonanie budowy wynosiła 1500 rubli. Kościół budowało również wielu cieśli z Rossosza m.in. Jan Sacewicz i Szymon Marcinkiewicz. W trakcie prac budowlanych do Rossosza przybył architekt, który po oględzinach rozpoczętej budowy stwierdził, że jest ona niezgodna z planem architektonicznym, który przewidywał wzniesienie kaplicy a w rzeczywistości budowano obszerny kościół. Architekt zabronił dalszych prac i założył na fundamencie pieczęć. Edward Biełuszko nieoceniony kronikarz dziejów Rossosza pisze, że po odejście architekta odbyło się zebranie komitetu budowy, na którym ustalono, że należy udać się do Warszawy do samego ministra i kwotą 2000 rubli spróbować nakłonić go do wydania odpowiedniej decyzji. Biełuszko pisze, że w celu załatwienia sprawy do Warszawy udał się Wojciech Polubiec natomiast *Kronika parafii Rossosz* podaje, że był to Karol Mazurek. Zezwolenie uzyskane w ten sposób pozwoliło na dokończenie budowy kościoła w 1908 roku.

Ołtarze neobarokowe zaprojektował i wykonał specjalista z Warszawy z pomocą stolarza Józefa Kulickiego. Po obu stronach ołtarza głównego ustawiono rzeźby św. Stanisława i Wojciecha biskupów.

Wyposażenie do nowego kościoła w Rossoszu nabywano dzięki ofiarności parafian. W niedługim czasie w ołtarzu głównym umieszczono obraz Matki Boskiej Różańcowej ze św. Dominikiem namalowany w roku 1910 przez Aleksandra Brzostka. Fundatorem obrazu był Wojciech Polubiec. Obraz kosztował 500 rubli. Zamontowano zasuwę z obrazem z pierwszego ćwierćwiecza XX wieku *Męczeństwo św. Stanisława*. Trzy dzwony zostały zakupione przez Jana Najdyhora, Franciszka Choronia. Nazwisko trzeciego ofiarodawcy nie zachowało się. Własnym staraniem wyposażano kościół w ławki a niektórzy ofiarodawcy umieszczali na nich swoje nazwiska. Np. po trzy ławki ofiarowali Franciszek Polubiec i Piotr Pawłowski.

Do rozbudowy kościoła doszło w 1938 roku, kiedy proboszczem parafii Rossosz był ksiądz Stanisław Forys. Wybudowano wówczas kruchtę z wysoką wieżą. W ciągu ponad stu lat swego istnienia kościół był wielokrotnie odnawiany i remontowany.

Katalog zabytków sztuki w Polsce tak określa styl budowy i wnętrza kościoła w Rossoszu:

Orientowany. Drewniany, konstrukcji zrębowej, oszalowany, na kamiennej podmurówce. Pseudobazylikowy, o trójnawowym trójprzęsłowym korpusie, z prostokątną, nieco wyższą kruchtą z kwadratową wieżą i wydzielonym, prostokątnym prezbiterium, z przylegającą zakrystią i składzikiem. Wnętrze dzielone na nawy słupami, połączonymi arkadami o łuku koszowym, kryte stropem, nad nawą środkową i prezbiterium koszowo wyokrąglonym, w nawach bocznych płaskim. Chór muzyczny wsparty na dwóch słupach, o pełnym parapecie. Elewacje dzielone lisciami, okna w profilowanych, deskowych obramieniach. Wieża jednokondygnacyjna, z trójkątnymi szczytami i ostrosłupowym hełmem, obita blachą. Dach dwuspadowy

kryty blachą, nad zakrystią i składzikiem pulpitowy, z neobarokową wieżyczką na sygnaturkę nad prezbiterium. Ołtarze neobarokowe z około 1908 roku, wykonane przez Józefa Kulickiego:

Ołtarz główny, jednoosiowy, z kompozytowymi kolumnami wspierającymi odcinkowy naczólek, z rzeźbami św. Stanisława i Wojciecha Bpów, w zwieńczeniu kielich z hostią w glorii: w polu głównym matka Boska Różańcowa ze św. Dominikiem. Pochodzący z 1910 roku, fundacji Wojciecha Polubca. Obraz namalowany przez Aleksandra Brzostka, na zasuwie Męczeństwo śś. Stanisława z pierwszego ćwierćwiecza XX wieku.

2 boczne, jednoosiowe, z parami kolumn i rozbudowanymi zwieńczeniami, ze współczesnymi obrazami: w prawym Matka Boska Częstochowska, w lewym Najświętsze Serce Jezusa.

Organy z 1913 roku, warszawskiej firmy Leopold Hartman, z neoklasycystycznym prospektem.

MK

NOWY KRZYŻ

11 listopada 2016 r. w Rossoszu poświęcony został nowy krzyż przy ulicy Batalionów Chłopskich. Poprzedni krzyż stojący w tym miejscu, jak opowiada pani Jadwiga Stefańczuk, postawili Karol i Franciszka Stefańczuk

Nowy krzyż stanął w miejscu poprzedniego z inicjatywy mieszkańców: Jadwigi Stefańczuk, Zenona Józefaciuka,



na pamiątkę urodzin syna Wacława w 1898 r. Zgodnie z informacjami przekazanymi przez p. Stefańczuk,



krzyżem tym, zanim uległ on przypadkowo zniszczeniu, opiekowała się młodzież szkolna pod kierunkiem p. Marka Kulawca, nauczyciela historii.

Tadeusza Rarota, Justyny Golczewskiej, Mariusza Józefaciuka, Romualda Firysiuka, Lucjana Żelazowskiego, Dariusza Hryć, Dariusza Żelazowskiego, Mariana Żelazowskiego, Andrzeja Andrzejuka, Wiesława Mikiciuka, Andrzeja Bancarzewskiego, Sylwestra Sadowskiego, Mateusza Majewskiego, Rafała Sokulskiego, Sławomira Trembickiego. Wymienione osoby, jak przekazał p. Zenon Józefaciuk, zaangażowały się finansowo, dostarczyły niezbędnego materiału lub podarowały własną pracę i czas, aby zrealizować zamierzony plan.

Ceremonii poświęcenia dokonali Ks. proboszcz Bogdan Sewerynik oraz Ks. Kamil Frączek. Dokumentację fotograficzną wykonała p. Krystyna Żelazowska, dyrektor Biblioteki w Rossoszu. W ceremonii tej uczestniczyli mieszkańcy Gminy Rossosz, którzy następnie udali się na cmentarz unicko katolicki, gdzie odbyło się nabożeństwo przy pomniku Powstańców Styczniowych.

D.G.

KOŁO SENIORA „MARZENIE”

Koło seniora „Marzenie” działa przy Gminnym Ośrodku Kultury w Rossoszu, skupia ponad 70 członków z terenu Gminy Rossosz. Do koła należą też seniorzy z gminy Łomazy oraz miasta Biała Podlaska. Spotkania odbywają się w każdy czwartek w Sali telewizyjnej GOK Rossosz.



Poza spotkaniami cyklicznymi przedstawiciele koła seniora uczestniczą w wycieczkach autokarowych (Kazimierz Dolny, Kozłówka, Drohiczyn, Góra Grabarka, Lublin), wycieczkach rowerowych (szlakiem Batalionów Chłopskich, Sumierz, ścieżka rowerowa po Gminie Rossosz) w każdym miesiącu organizowane są potańcówki z udziałem przedstawicieli zaprzyjaźnionych Kół z Wisznic, Łomaz, Białej Podlaskiej. Seniorzy angażują się w prace na rzecz lokalnego środowiska, przy ich zaangażowaniu wykonano remont oraz adaptację sceny w Sali widowiskowej Gminnego Ośrodka Kultury. Organizowane są pogadanki na interesujące tematy np. zdrowe odżywianie. Przewodniczącym Koła Seniora „Marzenie” jest Pan Stanisław Bzowski, który nie tylko kieruje kołem ale aktywnie uczestniczy w pracach. Skarbnikiem Koła jest Pan Piotr Pieńkowski. Koło „Marzenie” zgłosiło chęć przystąpienia do Ogólnopolskiego Koła Seniora „MANKO” Najbliższe plany to potańcówka 22 kwietnia, ognisko oraz wycieczka rowerowa w maju, wycieczka autokarowa do Torunia - czerwiec.



Zwracamy się z prośbą do wszystkich seniorów i nie tylko seniorów o przystępowanie do naszego koła. To że wszyscy z każdym dniem stajemy się coraz starsi nie znaczy,

że musimy starzeć się samotni bo w grupie starzejemy się znacznie wolniej a i zdrowie bardziej dopisuje. Kto nie wierzy proszę spróbować.

T.K.

PRZYPOMINAMY O ZAKAZIE WYPALANIA TRAW I NEUŻYTKÓW

Wypalanie traw to problem, z którym strażacy zmagają się, co roku. W 2016 r. odnotowano ponad 126 tys. pożarów, wśród nich było 36 tys. pożarów traw i nieużytków rolnych. To prawie 30 proc. wszystkich pożarów w Polsce. Początek wiosny to czas, w którym gwałtownie wzrasta liczba pożarów traw. Są niebezpieczne dla życia i zdrowia ludzi. Zagrażają lasom, domom i zabudowaniom gospodarczym, bezpowrotnie niszczą faunę i florę. W ubiegłym roku w wyniku pożarów traw zginęło 6 osób, a 81 zostało rannych. Łącznie spłonęło ponad 12 tys. ha łąk i nieużytków rolnych. Przypominamy, że wypalanie traw nie dość, że jest szkodliwe dla środowiska, ale także surowo zabronione. Za wypalanie traw grożą, oprócz kar nakładanych np. przez policję, także dotkliwe kary finansowe nakładane przez Agencję w postaci zmniejszenia, a w skrajnych przypadkach nawet odebrania, należnej wysokości wszystkich rodzajów dopłat bezpośrednich za dany rok.

OSP Rossosz



KONKURS PIOSENKI LUDOWEJ W PRZEDSZKOLU

W naszym przedszkolu już po raz kolejny, a dokładnie po raz VII odbył się wyczekiwany przez przedszkolaków Konkurs Piosenki Ludowej. Wzorem lat ubiegłych konkurs odbył się w Tłusty Czwartek 23 lutego. Już od samego rana w przedszkolu pachniało pączkami



pieśni ze swojego repertuaru. Na „scenie” tego dnia swoje talenty wokalne pokazało dla kolegów, koleżanek i rodziców dziewięcioro przedszkolaków. Dzieci zaśpiewały m. in. „Czerwone jagody”, „Zagraj mi muzyko”, „W zielonym gaju”, „W moim ogródeczku”, „Poszło dziewczę po ziele”.



i faworkami. Wyjątkową atmosferę dopełniał jeszcze niecodzienny strój uzdolnionych muzycznie przedszkolaków, którzy tego dnia wchodzili do swoich sal w kolorowych strojach ludowych. Wyjątkowość tego dnia uświetniło szanowne jury konkursu – przedstawiciele Zespołu Ludowego „Zielawa”, którzy zaprezentowali kilka

Po długich naradach jury wyłoniło zwycięzców. Wszyscy uczestnicy otrzymali nagrody i dyplomy. Dzień zakończył się wspólna zabawą taneczną.

M.B.



Rusza nowy nabór wniosków na „Restrukturyzację małych gospodarstw”

Od 30 marca do 28 kwietnia 2017 r. będzie trwał nabór wniosków z PROW 2014–2020 na poddziałanie: 6.3 Pomoc na rozpoczęcie działalności gospodarczej na rzecz rozwoju małych gospodarstw, operacje typu: Restrukturyzacja małych gospodarstw.

Premia 60 000 zł może być przyznana rolnikowi lub małżonkowi rolnika, który jest ubezpieczony w KRUS nieprzerwanie i w pełnym zakresie jako rolnik, przynajmniej 24 mies. wstecz, od daty złożenia wniosku i w tym okresie nie prowadził działalności gospodarczej. Rolnik ten powinien mieć w posiadaniu ziemię własną, lub dzierżawioną na umowę długoterminową na okres przynajmniej 7 lat od daty wypłaty pierwszej raty pomocy. Wielkość ekonomiczna tego gospodarstwa powinna w dniu składania wniosku wynosić nie więcej niż 10 000 euro. Gospodarstwa korzystające wcześniej z działań Modernizacja gospodarstw rolnych, Premia dla młodych rolników, lub Różnicowanie w kierunku działalności nierolniczej z PROW 2007–2013 i z PROW 2014–2020, nie mogą wnioskować o Restrukturyzację małych gospodarstw.

Premia 60 000 zł jest wypłacana w dwóch transzach:

I rata – tj. 80 % pomocy czyli 48 000 zł

II rata – tj. 20 % pomocy czyli 12 000 zł

Pomoc ma na celu restrukturyzację gospodarstwa w oparciu o zakup nowych maszyn i urządzeń, budowę lub modernizację budynków inwentarskich, zakup zwierząt stada podstawowego, dostosowania do sprzedaży bezpośredniej z gospodarstwa, oraz szeroko rozumianą ochronę środowiska, prowadząc do wzrostu wielkości ekonomicznej gospodarstwa ponad 10 000 euro, a zarazem o 20% w porównaniu do wielkości wejściowej. Minimum 48 000 zł z premii, musi być zainwestowane w środki trwałe, pozostała część premii może być przeznaczona na środki obrotowe dla rolnictwa (np. nawozy, paliwo, sznurek do prasy itp.). Całość kwoty premii musi być jednak przeznaczona na cele rolnicze gospodarstwa.

Kolejność przysługiwania pomocy zależy od tego ile punktów zbierze dane gospodarstwo na daną inwestycję. I tak:

- za docelową wielkość ekonomiczną gospodarstwa:
 - powyżej 20 tys. euro - 5 punktów,
 - 16 tys. - 20 tys. euro - 3 punkty,
 - 12 tys. - 16 tys. euro - 1 punkt
- kwalifikacje zawodowe (od 1 do 5 pkt);
- rodzaj planowanej produkcji (od 2 do 4 pkt);
- kompleksowość biznesplanu (od 0,5 do 3 pkt);
- wpływ na realizację celów przekrojowych (od 0,5 do 5 pkt);
- wiek wnioskodawcy - jeżeli w dniu złożenia wniosku o przyznanie pomocy wnioskodawca nie ma więcej niż 40 lat - 3 punkty



Pomoc jest przyznawana jeśli gospodarstwo nabiera przynajmniej 10 punktów.

Zainteresowanie rolników powyższym działaniem jest ogromne, znaczy to że zebranie 10 pkt może nie wystarczyć ażeby zająć się w środkach przyznanych na to działanie.

Szczegółowe informacje i zapisy u doradcy rolniczego LODR w Końskowoli - Magdaleny Marczuk (dyżury w Urzędzie gminy w Rossoszu w każdy czwartek od 8.00 – 15.00)

Na podstawie strony internetowej ARiMR www.arimr.gov.pl

Małgorzata Doroszuk

Płatności bezpośrednie – zmiany od 2017 roku

Najważniejsze zmiany w tegorocznych dopłatach bezpośrednich dotyczą:

- Dopłat do młodego bydła opasowego i do krów – zmniejszono liczbę dopłacanych zwierząt w każdym z tych przedziałów, z 30 szt. do 20 szt. Zachowano przy tym kopertę finansową dotyczącą tych dopłat. Z tego wynika, że każde zwierzę do 20 szt. będzie miało wyższą dopłatę.
- Dopłat do owiec – określono nowy termin przetrzymywania owiec kwalifikujących się do wsparcia (od 15 marca – 15 kwietnia roku składania wniosków). Dopłata do owiec i kóz będzie się odbywała w tzw. systemie bezwnioskowym, tzn. nie będzie trzeba wypisywać tych owiec numerami na oświadczeniach. ARiMR ze swoich rejestrów pobierze stan zwierząt na określony dzień.
- Zamiast płatności do roślin wysokobiałkowych powstały dwie różne płatności:
- Płatności do roślin strączkowych grubonasiennych uprawianych na ziarno:
 - bobik, groch siewny, w tym peluszką, z wyłączeniem grochu siewnego cukrowego i grochu siewnego łuskowego, łubin biały, łubin wąskolistny, łubin żółty, soja zwyczajna
- Płatności do upraw paszowych – wykorzystywanych na zieloną masę, na pasze objętościowe (ale bez przyorywania jako nawóz zielony):
 - esparceta siewna, koniczyna czerwona, koniczyna biała, koniczyna białoróżowa, koniczyna perska, koniczyna krwistoczerwona, komonica zwyczajna, łądzwian, lucerna siewna, lucerna mieszańcowa, lucerna chmielowa, nostryk biały, seradela uprawna, wyka kosmata, wyka siewna

4. Płatność do owoców miękkich (truskawka, malina), została zastąpiona płatnością do truskawek.

5. Płatność do buraków cukrowych kwotowanych została zastąpiona płatnością do wszystkich buraków cukrowych.

6. Będzie można dostać dopłaty bezpośrednie do lotnisk, boisk sportowych i golfowych itp. Jeśli kierownik biura powiatowego ARiMR oceni, że prowadzenie działalności rolniczej na tym terenie nie jest znacząco utrudnione przez charakter działalności pozarolniczej.

7. Poza tymi zmianami częściowo zmieniło się nazewnictwo rodzajów płatności (innymi literami oznacza się np. płatności które powstały w tym roku), oraz powierzchni ewidencyjno –gospodarczej (tzw. PEG), na podstawie której rolnik określał powierzchnię swojego pola (zmiana na MKO –maksymalny kwalifikowalny obszar).

Większość z opisanych wyżej zmian wprowadzono ustawą z dnia 21 października 2016 r. o zmianie ustawy o płatnościach w ramach systemów wsparcia bezpośredniego.

Opracowano na podstawie strony internetowej Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi.

Małgorzata Doroszuk

OPRYSKIWACZE
sprzedane, zezłomowane
lub wycofane z użytkowania,
należy zgłosić do WIORiN w Lublinie

Zgłoszenie opryskiwacza można dokonać:
pocztą, faksem, drogą elektroniczną na adres e-mail:
d-biala-podlaska@piorin.gov.pl
lub bezpośrednio w Oddziale Wojewódzkiego Inspektoratu
Ochrony Roślin i Nasiennictwa w Lublinie.

Wzór zgłoszenia dostępny na stronie www.piorin.gov.pl/lublin.

Stosowanie środków ochrony roślin sprzętem niesprawnym technicznie, nieskalibrowanym lub uchylanie się od obowiązku poddania tego sprzętu badaniom technicznym w celu potwierdzenia sprawności technicznej zgodnie z art. 76. ust. 1 pkt. 32 ustawy z dnia 8 marca 2013 r. o środkach ochrony roślin (Dz. U. z 2017 r. poz. 50) podlega karze grzywny w wysokości do 500 zł.

Zgłaszając sprzedaż, zezłomowanie lub wycofanie z użytkowania opryskiwacza unikniesz kontroli w tym zakresie.

OGŁOSZENIA
ODDAM – KUPIĘ – SPRZEDAM

Od przyszłego numeru gazetki chcemy uruchomić rubrykę OGŁOSZENIA

Zapraszamy więc osoby które chcą zamieścić ogłoszenie typu ODDAM – KUPIĘ – SPRZEDAM. Jest tak często, iż posiadamy przedmioty, które są nam zbędne, a może właśnie ktoś obok takiego przedmiotu potrzebuje.

Ogłoszenia będą przyjmowane w Gminnej Bibliotece Publicznej w Rossoszu przez Panią Krystynę Żelazowską

NZOZ „Pro Vita”

Krzysztof Kaliszuk i Jarosław Kuzaka
Ośrodek Zdrowia w Rossoszu
Ul. Batalionów Chłopskich 49
Informuje o zmianie numerów telefonów
Tel. 833453008
577346242



OGŁOSZENIE

Wójt Gminy Rossosz
Kazimierz Weremkowicz

zaprasza na bezpłatne porady prawne dostępne dla wszystkich mieszkańców gminy.

W każdy drugi i czwarty wtorek miesiąca w Gminnym Ośrodku Kultury w godzinach 16.30-18.00.

Porad prawnych będzie udzielał radny Powiatu Bialskiego Marek Uściński.

Porady rozpoczynają się od 28 LUTEGO 2017 r.

Wszystkich zainteresowanych serdecznie zapraszamy.

Kontakt telefoniczny 509926526

OGŁOSZENIE

Gminna Biblioteka przygotowuje pracę na konkurs powiatowy o tematyce regionalnej pt "Jak to ongiś na wsi się gospodarowało..." Praca konkursowa powinna zawierać wspomnienia, wywiady, opisy, zdjęcia, rysunki:

- prac w polu w poszczególnych porach roku (np. wykopki, siew, sianokosy)
- wykorzystywanych maszyn i narzędzi,
- prac w domostwach i zagrodach związanych z poszczególnymi porami roku,
- zwyczajowych prac i czynności związanych z codziennym życiem (np. dogładanie zwierząt, dbałość o inwentarz, prace w ogródkach, w domach związane z przygotowywaniem jedzenia, ubrań, porządkowaniem, zabezpieczaniem opału, dekorowaniem itp.).

Prosimy wszystkich, którzy w jakiś sposób mogli pomóc nam w przygotowaniu pracy konkursowej o kontakt pod numerem telefonu 83 378 45 38, lub osobiście o zgłoszenie się do biblioteki.

Pracownicy GBP

JAK DOBRZE MIEĆ SĄSIADA

Proste słowa, ale jakie prawdziwe, nawet piosenkę o tym napisano. Sąsiad to osoba bardzo często bliższa od rodziny, bo rodzina bywa daleko, a sąsiad tuż obok. Człowiek to stworzenie stadne, stworzony do życia w grupie, ale coraz bardziej oddalamy się od tego stada. Zaczynamy żyć samotnie. Pamiętam od swoich szczenięcych lat, że sąsiad na co dzień był obecny w życiu swego sąsiada, jeden drugiemu służył radą, pomocą. Ktoś powie że zebrano się starej na wspominki, ale rzeczywiście bardzo miło wspominam swoich sąsiadów. Mieszkaliśmy jak to wtedy mówiono na „kolonii” i mieliśmy tylko dwóch sąsiadów, my mieszkaliśmy pośrodku, ale do sąsiadów było bliźutko. Często budząc się rano słyszałam głos na podwórku:

-To jak Wam kumeczku noc minęła- a dobrze, dobrze a co tam kumie u Was słyszać?

To był rytuał codzienny, że choć przez chwilę trzeba było ze sobą porozmawiać, dowiedzieć się co który będzie robić w danym dniu, a może potrzebuje pomocy. Porozmawiali, wypalili papierosa, rozchodzili się każdy do swych obowiązków. Nie pamiętam dnia w którym nie byłoby takich porad, jeżeli któryś sąsiad nie przyszedł to znaczy że coś jest nie tak, może zachorował? Telefonu nie było żeby zadzwonić, zapytać, czy wszystko w porządku, była tylko rozmowa z żywym człowiekiem, nie ze słuchawką. Jeżeli rano nie było widać sąsiadki na podwórku, to już był powód do zmartwienia, bo tak normalnie chodziłaby i obrządzała inwentarz, musiała być chora ona albo dzieci. Nie było wyjścia, trzeba było wszystko zostawić i iść zobaczyć co się dzieje u sąsiadki. Brała z domu co tam miała do zjedzenia po ręką i biegła do sąsiadki a wchodząc:

- Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus.

- A na wieki wieków amen.

- Kumo a co to Wam zachorzeło ?

-A no tak jakoś zaniemogła, siły odjęło.

-Nie martwcie się kumo, będzie dobrze, poleżcie trochę, odpoczniecie, nacie no zjedzcie pare placków z sodą i suszonymi jagodami Wam przyniosła, dzisiaj pieczone na fajerkach. Sił nabierzecie i wydobrzejecie.

-Oj Bóg zapłać Wam kumo za dobre słowo.

-Nima za co, nima za co. Lece do roboty a Wy zostańcie z Bogiem, zdrowiejcie bo robota czeka, ja będę zaglądać do Was

-Oj Boże prowadź

Musiała biec do swoich obowiązków, a tych nigdy nie brakowało. To że sąsiedzi u siebie bywali to nie znaczyło że schodzili się na plotki, bo mieli za dużo czasu, wręcz przeciwnie, roboty było w bród, ale ta wspólnota dodawała sił, podtrzymywała na duchu. Wtedy istniała taka jakby samopomoc chłopska, jeżeli ktoś miał większą rodzinę, to i więcej rąk do pracy, co za tym idzie szybciej kończył u siebie prace polowe, wtedy nie siadał nie odpoczywał, tylko szedł do sąsiada pomóc. Wszystko robiło się wspólnie, pomoc była daremna nie za pieniądze, w myśl zasady dzisiaj ty mnie jutro ja tobie. Było widać tą więź między ludźmi, wszystkie smutki, radości przeżywali razem, nikt nikomu nie zazdrościł, bo właściwie i nie miał czego, każdy tak samo klepał biedę. Zazdrość to był przywilej ludzi bogatych. Jak dobrze pamiętam, żniwa, upał, wreszcie skończyliśmy kosić swoje zboże, marzenie żeby usiąść w cieniu, odpocząć, a tu ojciec-dawaj no idziem pomóc temu a temu, bo zobacz ile jeszcze mają roboty, a zaraz wieczór. No i co było robić, szło się bez słowa sprzeciwu, zresztą to było normalne, bo i nam nieraz ktoś pomagał. Jaki wtedy człowiek był zadowolony, gdy po skończonej robocie ktoś powiedział Bóg zapłać, zmęczenie odchodziło jakby „rękami odjął”. Mieszkaliśmy 1,5 km ode wsi, w środku pola, wokół ludzie ze wsi mieli swoje pola uprawne, łąki, więc te nasze trzy gospodarstwa były takim punktem pomocy. Przy pracach polowych ciągle coś się psuło, sprzęt był prosty to i naprawa też, a to grabie się złamały, to kosa spadła trzeba było namoczyć, przy upale świeża, zimna woda, dawała ukojenie, a do nas było najbliżej. Ja najwięcej pomagałam swemu wujkowi, który miał pole obok nas, żeby dojechać na to pole musiał pokonać końmi 6 km. Zawsze w żniwa przywoził dla nas jabłka papierówki, jakie one były smaczne, ten smak pamiętam do dziś. Pomimo tego że pracy było dużo i to ciężkiej, bo wszystko robiło się ręcznie, było wesoło, ludzie uśmiechnięci, zadowoleni. Najgorsze były młocki, do tego trzeba 8-9 osób, więc kolejno szło się od sąsiada do sąsiada, cały dzień w potwornym kurzu. Samemu ciężko byłoby to wytrzymać, ale w gromadzie jeden coś powie, drugi



dorzuci, śmiech żarty, a robota szła do przodu. A jakie fajne były wieczory zimą, gdy schodzili się na wieczorki, oczywiście nie żeby siedzieć i gadać, kobiety szły z kołowrotkami i przędły, mężczyźni wyplatali koszyki, robili miotły. To był grzech siedzieć bez roboty. Ile wtedy było opowieści o duchach, wilkołakach, błędnych ognikach nad bagnami, wspominki o wojnie, to było prawdziwe bo sami to przeżyli. Jak było wesoło gdy schodzili się na „darcie” pierza, wtedy gospodyni przygotowywała poczęstunek, nic wymyślnego, jakaś tam kapusta z grochem, upiekła bułki, kawałek mięsika, a jeszcze jak dała po kieliszeczku nalewki, to uczyła niesamowita. Pierze fruwało po całym domu, puch wszedł w każdy zakamarek, w jedzenie też, ale kto by się tym przejmował, przecież każdy potrzebował pierzyny, poduszki. Kto dzisiaj wpuściłby kilka kobiet na swoje pokoje do darcia pierza? Zresztą po co dzisiaj pierzyna, jak w mieszkaniu ogrzewanie, ciepłutko że się okno otwiera, poduszka z pierza też szkodliwa, roztocza w niej siedzą, a każdy na to diabelstwo uczulony, lepsze sztuczne. Kiedyś roztocza ludziom nie szkodziły, może były łagodniejsze, a może nie mieli wyboru, nikt nie namawiał na pościel z wełny. Wszystko się zmienia, kiedyś jak rano budziłam się, dookoła słychać było życie, ktoś pokrzykując gonił krowy na pastwisko, ktoś jechał koniem z wozem na pole. Głosy ludzi, rżenie koni, owce, krowy, każde coś mówiło w swoim języku, kogut znalazł robaczka, zwoływał swoje stadko kurek żeby im się przypodobać. A teraz co? Krowę i konia wkrótce trzeba będzie jechać do skansenu żeby zobaczyć, kogut nie zaśpiewa, bo siedzi zamknięty z kurkami w kurniku, żeby go ptasia grypa nie dopadła. O robaczku może tylko pomarzyć, a zresztą komu w więzieniu chce się śpiewać? Wtedy jak wyszło się na podwórko to w którą stronę by nie spojrzeć widziało się ludzi pracujących w polu, przekrzykiwali się do siebie, był gwar, śmiech. Nikt nie przeszedł obojętnie obok pracujących ludzi, ciągle było słychać:

-Boże dopomóż do roboty.

-Panie Boże zapłać za słowo dobre.

Teraz nikt nikogo nie pozdrawia no bo i jak, idąc w polu za koniem słyszał wszystko, a teraz w ciągniku często jeszcze ze słuchawkami w uszach co usłyszysz?

Sąsiadka z sąsiadką rzadko teraz u siebie bywają, jeżeli już się zdarzy że chwilę porozmawiają, to zaraz słyszy się na ploty chodzą. Teraz rozmowa między sąsiadkami wygląda tak, słuchawka, wyciśnięty numer i:

-Halo

-Słucham?

-Cześć jak żyjesz?

-Oj, żyję ale co to za życie.

-Może wpadniesz na kawę?

-No co ty, nie mam czasu, tyle roboty.

-A jak się czujesz?

-Oj byle jako (i tu zaczyna się wyliczanie dolegliwości)

-No to trzymaj się zdrowo.

-No to cześć

Koniec rozmowy, następna za parę dni, bo przecież nie mamy czasu. A jak tu mieć czas jak te seriale w telewizji lecą jeden za drugim, a czasem dwa na raz, i problem jak oba oglądać?

Co z nami się stało, potrafimy tylko narzekać, że brak pieniędzy, same choroby, nieszczęścia, a na wszystko brak czasu. Moje pokolenie przeszło chyba najwięcej zmian na lepsze. Dzieciństwo spędziłam przy lampie naftowej, za kosą zbierałam zboże, ziemniaki kopałam motyką, potem zaczęła wkraczać nowoczesność. Zboże zaczęto kosić kosiarką, potem snopowiązałką, na końcu kombajn, skończyły się młocki. Dzieciństwo spędziłam przy malutkim radyku na kryształek ze słuchawkami, jak jeden słuchał to przekazywał pozostałym o czym mówią, bo była tylko jedna para słuchawek, potem było już radio na ogniwo i anodę, nie potrzeba było już słuchawek. Co to za radość, wszyscy mogli swobodnie, razem słuchać. Telewizor to była bajka, opowiadano że jest coś takiego, że nie tylko słychać a jeszcze widać, ale nikt w to nie wierzył. Teraz mam telewizor, laptop, telefon z którego rozmawiając mogę zobaczyć tą osobę którą rozmawiam, mam ponad stu znajomych na Facebooku, ale czy jestem teraz szczęśliwsza? Na pewno nie, brakuje tej bliskości, zainteresowania drugiego człowieka tym co czuję, takiego szczerego uśmiechu, po prostu takiej wspólnoty, kto tego nie przeżył nie zrozumie. Jak u sąsiada było świnobicie to sąsiad zawsze dostawał michę mięsa, sąsiadka upiekła chleb, bułkę, niosła sąsiadom, po prostu życzliwość. Uśmiech był na twarzy, choć nie zawsze było do śmiechu, praca była ponad siły, pobudka przed wschodem słońca, obrządzanie inwentarza, śniadanie rodzinie, a potem praca w polu. W międzyczasie trzeba było upiec chleb, zrobić pranie, oczywiście ręcznie, o pralce nikt nie słyszał, zresztą prądu nie było, lodówki, odkurzacza też nie, ale nie żyli w brudzie. Najważniejsze że był uśmiech i czas dla drugiego człowieka.

W tej chwili mamy wszystko, w pole nie musimy iść, bo nawet i warzywa można kupić w sklepie, po co sadzić, plewić. Pralka upierze sama, wystarczy tylko rozwiesić, ubrań mamy tyle że sami nie wiemy co ubrać, w domu dywany, panele, i jak tu zaprosić sąsiada w odwiedziny, a jak przyjdzie i nie zdejmie butów, nabrudzi, i tragedia gotowa. Kiedyś pamiętam jak moi rodzice kupili szafę trzydrzwiową, to był dopiero mebel, sąsiedzi przybiegli, pomogli wnieść, oglądali z każdej strony, cieszyli się razem z nami. A teraz jak sąsiad coś kupi to patrzymy zazdrosnym okiem- jak to on ma a ja nie? Jedno w czym jesteśmy dobrzy to w narzekaniu, jak to nam brakuje pieniędzy, ale czy ktoś z nas głoduje? Sami nie wiemy na co mamy apetyt. Jacy to jesteśmy chorzy, ale choroby były zawsze, tylko że kiedyś do lekarza była daleka i kosztowna droga, a my mamy lekarza na wyciągnięcie ręki. A może te nasze choroby to brak na co dzień optymizmu, życzliwości, szczerego uśmiechu, którego życzę nam wszystkim. Przesyłam uśmiech wszystkim sąsiadom!



Krystyna Głowacka

Ferie w bibliotece

Wszystko co dobre szybko się kończy - a w szczególności ferie - czas odpoczynku. Jednak najważniejsze są miłe wspomnienia, a tych z pewnością uczestnikom ferii zimowych w bibliotece nie brakuje.

Nasze biblioteczne zimowe spotkania rozpoczęliśmy od zajęć plastycznych, na których wykonaliśmy zimowe krajobrazy, z wykorzystaniem płatków kosmetycznych i innych materiałów. Kolejne dni to warsztaty motania lalek prowadzone przez Panią Ewę "Dom Mokozy" Pracownia



Sztuk Różnych. Było bardzo wesoło, motankowe moce aż grały w powietrzu, atmosfera była niesamowita. Słowiańskie lalki – motanki wywodzą się z wielowiekowej mądrości ludowej. Następnie były "Czwartkowe gry stolikowe"... i nie tylko. Zgodnie z planem robiliśmy upominki na Dzień Babci i Dziadka - zakładki do książek i kartki - laurki. Inspiracją do spotkania w bibliotece była książka **AKADEMIA PLASTELINY. ZRÓB TO SAM**. Zręczne palce dzieci wyczarowały kolorowe, plastelinowe zwierzątka. W drugim tygodniu ferii odbyły się warsztaty poświęcone wykonaniu ciekawie brzmiących instrumentów pochodzących z Ameryki Południowej, zwanych "kijami deszczowymi" lub "zaklinaczami deszczu".



18 stycznia w Filii GBP w Romaszkach odbyły się warsztaty kulinarne. Dzieci miały okazję przygotować samodzielnie ciasto na gofry i je upiec. Pomocą chętnie służyła p. Ewelina Melnik.

20 stycznia w Filii GBP Romaszkach zorganizowano zajęcia



plastyczne z okazji „Dnia Babci i Dziadka”. Dzieci wykonały upominki, serduszką i medale z pomocą rodziców i uczniów z gimnazjum.



25 stycznia w Filii Romaszkach to dzień turnieju tenisa stołowego. Dzieci w kategorii kl. 1-6 i gimnazjum, mogły powalczyć o I, II, III miejsce. Najlepsi otrzymali nagrody.

Legenda o Bordzile i Zielawce cz. 1

Dawno dawno temu, przed wiekami, wśród polskiej ziemi szumiały nieprzebyte puszcze. Jak onegdaj bajali starzy ludzie, nie każde drzewo w puszczy ma swoją historię. Swoją opowieść snują tylko te najstarsze, najbardziej doświadczone, te zaczarowane....

Ja wam opowiem o dwóch takich drzewach, które rosną w Bordziłówce, na zachodnim Polesiu. Teraz nie ma już puszczy, nie ma tylu dzikich zwierząt co dawniej, a te drzewa stoją od dawien dawna zadumane i zasłuchane w szum wiatru.

W puszczy pod Rossoszem, w pobliżu rzeki Mulawy mieszkał drwal Bordziło. Był on bardzo roslym i krępkim mężczyzną, o bujnej brodzie i orzechowych oczach, w których niejedna panna topiła swoje nadzieje. Bordziło pracował w lesie, ścinał wielkie drzewa, rąbał drwa i przygotowywał drewno dla smolarzy. W swojej pracy często zapuszczał się bardzo daleko w leśne ostępy. Wiejska szeptucha przestrzegała przed czyhającymi w głębokich kniejach niebezpieczeństwami. Prosiła, żeby ludziska uważali, bo w borze czają się upiry, rusalki, baby wodne i biesy, a i bogunki mogły tu zbłądzić czasami. Jednak on nie zważał na te słowa mając je za czcze gadanie. Lubił swoją pracę, kochał las i ptaki śpiewające mu nad głową. Uwielbiał obserwować łanie na polanach, kicające zajaczki i wiewiórki sprytnie skaczące z drzewa na drzewo. Nieopodal szalasu smolarzy Bordziło miał swoje ulubione miejsce. Ludzie gadali, że to uroczysko, bali się tam chodzić, bo ponoć można było spotkać tam rusalki, co było bardzo niebezpieczne, tym bardziej dla urodziwych chłopców, a wiedziecie, że poniektórzy spotkali tam zaczarowane zwierzęta, np. żaby, które z powodu jakiegoś dziwnego czaru były niebieskie. Biło tam małe źródelko, którego woda dopływała do niewielkiego leśnego stawu. Lubił tam siadać, odpocząć chwilę, napić się zimnej, rześkiej wody.

Kiedyś podczas pracy, gdy pot zalewał mu czoło, a on posuwał się coraz dalej w poszukiwaniu odpowiednich drzew, Bordziło nie zauważał, jak jest już głęboko w ostępach puszczy. Zmrok już zapadał, a on, zamiast szukać ścieżyny, która zaprowadziłaby go do chałupy, nie wiedząc czemu, zaczął brnąć coraz dalej i dalej... Jakaś dziwna siła zmuszała go do tego. Gałązki drzew smagały jego lico, stopy zanurzały się w ciepłym, grząskim błocie, a on szedł wciąż dalej i dalej. Wtem wśród drzew rozblęskło światło. Było bardzo słabe i co chwilę znikało. Pomimo tego, że noc była księżycowa, nie wiedział gdzie jest. Dopiero po chwili spostrzegł, że znalazł się w pobliżu swojego uroczyska... Wyobraźcie sobie, że stanął jak wryty i nie mógł już zrobić kroku. Na brzegu stawu, wśród paproci i konwalii, wśród gęstych traw tańczyły, lekko unosząc się nad ziemią, cztery cudnej urody panny. Ich białą, prawie przezroczystą skórę spowijały delikatne suknie, jakby z mgły uwite, które delikatnie pobłyskiwały jasnym światłem. Długie włosy miały barwę rosy o poranku, a oczy były jak jeziora bez dna... Tańczyły jakby nie wiedząc, że Bordziło stoi obok. Muzyką był dla nich szum wiatru wśród dębów i brzoź. Trzymając się za ręce toczyły koła coraz szybciej i szybciej unosząc się co chwilę coraz wyżej nad polaną. Ich mgliste suknie zdawały się zlewać z czernią nocy, a ich włosy plątały się w tym oszalałym tańcu. Bordziło jak zauroczony podążył w górę

wzrokiem za tą przedziwną marą. Taniec przerodził się w końcu w wir i gdy już nie można było rozróżnić postaci nagle rozprysnął się w powietrzu i zniknął. Słychać było tylko jeszcze przez chwilę głośny chichot....

Bordziło nagle jakby się obudził. Spuścił wzrok z powrotem na trawę. Zważcie, jakże wielkie było jego zdziwienie, gdy zamiast pustej polany zobaczył nad stawem jedną z tańczących przed chwilą urodziwych dziewcząt. Nie wyglądała już jak dziwo nie z tego świata, a jak zwykła dziewczeczka. Miała blond włosy, białe giezło i tylko jej skóra miała niezwykle biały odcień.

- Kim jesteś? - zapytał Bordziło.

- Jestem rusalką. Mam na imię Zielawka. - Odparła leśna krasawica.

Bordziło przez chwilę poczuł strach, bo przypomniał sobie legendy, które o rusalkach opowiadał stary żerca, który mieszkał na skraju Rossosza. Pożałował, że jednak nie nosił w kieszeni listka piołunu. Miał on chronić mężczyzn przed urokiem rusalek, które wabiły nieszczęśników swoją urodą i topiły ich na uroczyskach. Zielawka wyczuła jego strach i powiedziała, żeby się nie bał. Nie miała wobec niego złych zamiarów, bo wiedziała, że jest prawym czelkiem, jest inny od większości ludzi, których napotykała podczas leśnych wędrówek. Kochał las i wszystkich jego mieszkańców. Musimy w tym miejscu zdradzić, że rusalka durzyła się w Bordzile od dawna. Podobało jej się to, że pochylał się nad losem swoich braci najmniejszych, wkładał pisklęta do gniazda, gdy z niego wypadły, pomagał szukać małej sarenczki matki, gdy ta się zbłąkała, pokazywał warchlaczkom drogę do domu. Bordziło nie wiedział, że Zielawka obserwowała go zza gałęzi drzew, gdy mozolnie w lesie drwa rąbał. On również nie pozostał obojętny na jej wdzięki i urodę.

Od tej chwili spotykali się niemalże co noc. Spacerowali w świetle księżycy, a ich uczucie z chwili na chwilę rosło. ...

Ewa Graniak -Wosinek



fot. Artur Wosinek

LITERACKA TWÓRCZOŚĆ UCZNIÓW NASZYCH SZKÓŁ

Pomocna Mrówka

Dawno, dawno temu w różowym ogródku żyła sobie mała, śliczna, czarna mrówka Marry. Marry była bardzo pracowita, pomocna i bardzo, bardzo szczerą. Lubiła opalać się, czytać książki i śpiewać. Przez swoją szczerą nie była zbyt lubianą mieszkanką różowego ogrodu. Tuż obok różowego ogrodu mieszkała Pani Alina wraz ze swoim kotem Teofilem. Teofil był bardzo psotliwy, lubił robić żarty z innych i przez to, podobnie jak mrówka, nie był zbyt lubianym mieszkańcem różowego ogrodu. Pewnego dnia mrówka, która spokojnie czytała książkę usłyszała głośne krzyki.

- A żebyś ja cię tu nigdy więcej nie widziała! - krzyknęła głośno Pani Alina.

- Przepraszam, ale proszę wybaczyć mi! - powiedział Pani Alinie kot Teofil.

Marry, gdy to usłyszała nie wiedząc o co chodzi, poszła szukać Teofila. Po kilku godzinach poszukiwań Marry znalazła Teofila siedzącego samotnie w środku lasu.

- Co się stało? - spytała Teofila zmartwiona mrówka.

- Bo... bo... Pani Alina mnie wyrzuciła z domu - powiedział ze łzami w oczach Teofil.

- Ale jak to? Czemu?! - zapytała zdziwiona.

- No bo zrobiłem jej kolejny żart.

- Znowu? W takim razie się jej nie dziwię. Co tym razem zrobisz? - spytała Marry.

- No tak, znowu, ale nie mogłem się powstrzymać. Pamiętasz ten młyn na wzgórzu?

- Tak, pamiętam. Alina zawsze organizuje tam wspaniałe przyjęcia.

- No właśnie, a ja powiedziałem Alinie, że on płonie, a Alina w to uwierzyła, szybko tam pobiegła i zobaczyła, że nic się tam nie dzieje. Początkowo nie była na mnie zła, ale przypadkiem przewróciłem tam świecę i młyn naprawdę się zapalił, ale nic mu się nie stało.

- O jejku, co ty narobiłeś... - powiedziała załamana mrówka.

- No wiem... - powiedział zawstydzony kot.

Po paru godzinach rozmowy Teofil poprosił Marry, aby pomogła mu w jakiś sposób przeprosić Alinę. Marry, nie wiedząc w jaki sposób ma to zrobić, w pewnym momencie wpadła na pomysł.

- Zobacz! Jutro ona ma urodziny, prawda?

- No tak, ale co to ma do przeprosin? - zapytał zaciekawiony kot.

- No więc... Przygotujemy jej przyjęcie niespodziankę.

- Znakomity pomysł, ale musimy się spieszyć, bo zostało niewiele czasu! - powiedział Teofil.

- To chodźmy! - powiedziała mrówka i oboje wzięli się do pracy.

Mrówka przygotowała pyszny tort czekoladowy i dekoracje. Teofil zaś wziął książkę telefoniczną i zaprosił wszystkich na przyjęcie. Po paru godzinach przyjęcie było gotowe. Pod pretekstem złodziei w pensjonacie Alina wybiegła z domu, nie zamykając za sobą drzwi. Gdy weszła do młyna, nagle zapaliły się światła i wszyscy zaczęli śpiewać Pani Alinie "Sto lat!". Alina, widząc przygotowaną dla niej niespodziankę, rozplakała się. Zapytała, kto to przygotował. Wtedy przed wszystkich gości wyszedł Teofil. Alina ucałowała i przytuliła swojego kota.

- Czy to znaczy, że mogę wrócić do domu? - zapytał uśmiechnięty kot.

- Ależ oczywiście! - powiedziała Alina.

Wszyscy wrócili do zabawy. Po jakimś czasie przyjęcie się skończyło, na sali został tylko Teofil, oraz Marry.

- Dziękuję ci! Bez ciebie na pewno by się nie udało! - podziękował kot Teofil.

- Nie ma za co! - odpowiedziała Marry.

Oboje spędzili miło czas, tańcząc i rozmawiając na wiele tematów. Pani Alina, wracając do domu, zauważyła, że nie zamknęła za sobą drzwi. Widząc to, wbiegła prędko do domu. Okazało się, że Pani Alina została okradzona.

- Teofil!!! - krzyknęła na całą wioskę Alina.

- Ouu... Chyba masz kłopoty.. - powiedziała mrówka do Teofila.

- Ja? Za co tym razem?! Przecież nic nie zrobiłem! - powiedział zdziwiony kot. - No chyba jednak coś zrobisz, bo Alina tu biegnie, a po jej minie można powiedzieć, że nie jest zbyt zadowolona! - powiedziała Marry, widząc Alinę przez okno.

Alina wpadła wściekła do młyna, krzycząc na Teofila, że to jego wina, że ją okradli. Alinie nie można było nic powiedzieć, wytłumaczyć. Kobieta ponownie wyrzuciła kota z domu i wyszła.

- Marry, proszę cię jeszcze raz... Pomóż mi przeprosić Alinę!

- poprosił ponownie Teofil.

- Zgoda, pomogę ci! - odpowiedziała uśmiechnięta.

Mrówka poszła do Aliny porozmawiać o Teofilu. Po kilku godzinach ciężkiej rozmowy i przekonaniu, że to nie jest wina Teofila, Alina przyznała Marry rację. Teofil wrócił do domu. Mrówka jak zawsze pomogła innym się pogodzić. I wszyscy żyli długo i szczęśliwie.

Koniec

Autor: Jowita Borkowska



Skąd wzięły się nazwy miesięcy?

Dawno, dawno temu żyło sobie 12 braci. Pierwszy najstarszy miał na imię Styczeń, drugi Luty a trzeci Marzec. Czwarty zaś miał na imię Kwiecień, piąty Maj i szósty brat Czerwiec. Brat o imieniu Lipiec był siódmy, Sierpień był ósmy a Wrzesień dziewiąty. Dziesiąty miał na imię Październik, jedenasty Listopad i dwunasty brat, czyli Grudzień.

Styczeń był mądry i posłuszny, lubił chłód i kolor biały. Drugi brat także uwielbiał śnieg i zimno, ale był też zabawny i przyjacielski. Marzec lubił pogodę zimną i ciepłą, był szybki i sprytny. Czwarty brat o imieniu Kwiecień kochał ciepło, ale niezbyt gorąco, był on dokładny i miły. Maj uwielbiał ciepło, zielenie i kwiaty, był pomocny, zawsze gotowy do pomocy i wyrozumiały. Szósty brat, miał na imię Czerwiec, był zabawny, sprytny i lubił płać swoim braciom figle. Lipiec uwielbiał gorąco i kolor żółty, był spokojny i bardzo miły. Sierpień także kochał gorąco, lecz wolał kolor czerwony, był miły i przyjacielski. Dziewiąty brat Wrzesień lubił pomarańczowy kolor i niewielki chłód, był mądry, wrażliwy i spostrzegawczy. Październik lubił średni chłód i był nieśmiały. Jedenasty brat Listopad uwielbiał zimno i był szybki i żartobliwy. Ostatni-dwunasty brat Grudzień był najmłodszy i bardzo słodki, lubił kolor biały. Wszyscy bracia zawsze trzymali się razem i pomagali innym. W tych czasach miesiące nie miały nazw.

Pewnego dnia młody człowiek o imieniu Ignacy zauważył, że tych dwunastu braci ma cechy podobne do miesięcy. Więc pomyślał, żeby pójść do króla i powiedzieć mu o swoim pomysle. Chłopak szedł dwa kwadransy ze swojego domu do zamku, spytał przechodnia, czy król jest w zamku. Przechodzień potwierdził.

Młody Ignacy wszedł do króla i spytał go:

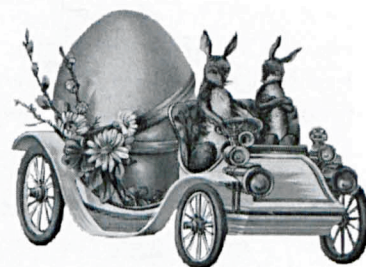
- O wielki królu - rzekł chłopak - mogę cię o coś zapytać?
- Tak młodzieńcze – odpowiedział król.
- Kojarzy król dwunastu braci z rodziny drwali?
- Tak, wiem o których ci chodzi.
- Może by tak nazwać miesiące ich imionami?
- Dobry pomysł chłopcze, nigdy nad tym nie myślałem.
- To niech król nad tym pomyśli, ponieważ według mnie to bardzo dobry pomysł.
- Dziękuję ci. Jak masz na imię?
- Ignacy – odpowiedział chłopiec.
- A więc Ignacy od dziś jesteś moim doradcą, bo masz wiele ciekawych pomysłów- stwierdził król.
- Dziękuję ci królu. Do widzenia.
- Do widzenia.

Tydzień później król ogłosił zebranie. Pod jego zamek zeszli się wszyscy mieszkańcy królestwa. Król stanął na balkonie zamku i powiedział:

- Posłuchajcie moi poddani. Jakiś czas temu przyszedł do mnie młodzieniec o imieniu Ignacy. Chłopiec podszedł i stanął obok króla.
- Popatrzcie poddani, ten oto chłopiec podsunął mi pewien pomysł – oznajmił król. Powiedział bowiem, że dwunastu braci z rodziny drwali posiada cechy miesięcy. Poinformował mnie też o tym, że uszczęśliwimy ich nadając miesiącom ich imiona, a są to niezwykle szlachetni młodzieńcy. Jak myślicie, czy to dobry pomysł?
- Tak!!! - krzyknęli poddani.
- A więc dobrze, od dziś ta ustawa obowiązuje.

Poddani rozeszli się do domów, a król z Ignacym nie próżnowali, nadal myśleli nad ułatwieniem życia w królestwie.

Tak właśnie powstały nazwy miesięcy.



Wycieczką klasy szóstej

Wykorzystując jesienne, ale jeszcze dość długie dni, klasa szósta wyruszyła na wycieczkę do **Kazimierza Dolnego**. Uczniowie i opiekunowie wycieczki liczyli na słoneczną pogodę. Niestety, od rana padał deszcz. Po dość długim i dokładnym porannym analizowaniu prognoz, które nie były optymistyczne, z ust wychowawczynie padły słowa wyczekiwane w napięciu przez uczniów: *Pomimo deszczu-jedziemy!* Uczniowie zajęli miejsca w oczekującym przed szkołą w strugach deszczu autokarze i wyruszyliśmy. Powoli ubywały zapasy żywności przygotowane przez troskliwe mamy. W rękach uczestników lśniły elektroniczne gadżety, które ku wielkiej radości, można było ze sobą zabrać. Sfatygowana, i dobrze już uczniom znana, *Nokia* wychowawczynie nie miała szans z najnowszymi modelami cudów techniki. Niestety, *Nokia* ta jest niektórych uczniów utrapieniem, gdyż to dzięki niej rodzice dowiadują się o nie zawsze chlubnych poczynaniach swych pociech.

Na miejscu dołączyła do nas przewodniczka, oczywiście z parasolem, bo ciągle padało. Najpierw odwiedziliśmy Muzeum Przyrodnicze. Mamy w klasie osoby zafascynowane światem roślin i zwierząt, a jeden z uczniów o zapędach myśliwskich rozmarzył się.

Następnie udaliśmy się do Kościoła Zwiastowania Najświętszej Marii Panny, a potem do kościoła farnego, gdzie podziwialiśmy obraz męczennika św. Bartłomieja i najstarsze w Polsce organy, niestety, nie zagrały na nasz widok. My jednak pokornie odmówiliśmy cichy pacierz i pomimo nieustającego deszczu dotarliśmy na zabytkowy rynek. Tam spotkaliśmy niewielkie utrudnienie, gdyż ekipa

filmowa robiła zdjęcia do nowego serialu. Obserwowaliśmy kamerzystów i gwiazdę, grającą w oglądanym obecnie przez większość uczniów poniedziałkowym i wtorkowym serial. Gdy biegła w różowych falbankach z tiulu, byliśmy nawet szczęśliwi, że pada, zwłaszcza, że tytuł filmu będzie brzmiał dość optymistycznie - „Recepta na miłość”. Nas nie chcieli nawet na statystów, ale przeboleliśmy to i ruszyliśmy na podbój otaczających rynek sklepików z pamiątkami. Co prawda jeden z uczestników usilnie zabiegał o zakup pamiątek w *Chńczyku*, ale opiekunowie kategorycznie tego zabronili.

Zaopatrzeni w zakupy, bez których mogliśmy się obejść, odwiedziliśmy centrum zabawy „Mini Kopernik”. Tam przy pomocy najróżniejszych urządzeń poznawaliśmy prawa fizyki. Było bardzo naukowo i bardzo głośno, z niektórych pot lał się strumieniami, ale przecież zapłaciliśmy 5 złotych od osoby, więc musieliśmy się wybawić i wykrzyzczyć.

Jednak podczas tej wycieczki nie mogło zabraknąć największej atrakcji wielu szkolnych wycieczek. Zatem, gdy na horyzoncie ukazał się dobrze już znany uczniom, górujący ponad obrzeżami Puław, znak dużego „M”, zapanowało ogólne szczęście. Zaczęło się wysupływanie oszczędności, ale tym razem nikt nie oszczędzał. Na stolikach pojawiały się *CHICKERY, HAMBURGERY, BIG MACI, WIESMAKI, Mc WRAPY*, a nawet całe zestawy.

Szczęśliwi wróciliśmy do naszego Rossosza zgodnie twierdząc, że wycieczka była udana.

U. Tomczak

INFORMACJE O OSIĄGNIĘCIACH SPORTOWYCH NIE SĄ NAJNOWSZE, ALE WARTO PODZIELIĆ SIĘ SUKCESAMI NASZYCH UCZNIÓW I ICH OPIEKUNA PANA MARHA. GRATULUJEMY!

BIEGI W LEŚNEJ PODLASKIEJ

We wtorek 17 maja ub.r. reprezentacje naszej szkoły podstawowej i gimnazjum wzięły udział w III Powiatowych Ulicznych Biegach Kościuszkowskich w Leśnej Podlaskiej.

Udział w imprezie był bardzo udany, ponieważ 10 z 14 biegaczy zajęło premiowane miejsca.

Wyniki:

1. Kategoria dziewcząt klas III-IV, Aleksandra Nowosielska - V miejsce.
2. Kategoria chłopców klas III-IV, Piotr Stanilewicz - VI miejsce.
3. Kategoria dziewcząt klas V, Aleksandra Bujnik - I miejsce (złoty medal).
4. Kategoria chłopców klas VI, Radosław Matoska - II miejsce (srebrny medal).
5. Kategoria dziewcząt gimnazjum klas I, Paulina Bujnik - I miejsce (złoty medal), Gabriela Dąbrowska - III miejsce (brązowy medal), Martyna Sawicka - IV miejsce, Julia Beń - V miejsce.
6. Kategoria dziewcząt gimnazjum klas II-III, Wiktoria Bobruk - VI miejsce.

7. Kategoria chłopców gimnazjum klas II-III Jakub Bujnik - VI miejsce.



Blisko podium byli również – Gabriela Chwedoruk, Patryk Pawłowski, Erwin Bahonko i Jakub Besaraba.

Gratulacje!

M.C.

Powiatowe biegi w Rokitnie

W dniu 15 września ub.r. tereny leśne w Rokitnie, były areną zmagania najlepszych biegaczy naszego powiatu. W imprezie wzięło udział kilkuset biegaczy.



Reprezentanci naszej szkoły podstawowej i gimnazjum, po bardzo trudnych technicznie biegach zajęli wysokie lokaty. **Nasi reprezentanci ze szkoły podstawowej:** Oliwia, Czech (10 miejsce), Zofia Dymowska, Szymon Makaruk, Szymon Parafiniuk, Aleksandra Nowosielska, Erwin Bahonko oraz

Aleksandra Bujnik, która w swojej kategorii wiekowej zdobyła brązowy medal. **Reprezentanci gimnazjum:** Paulina Kalicka (V miejsce), Bujnik Aleksandra, Radosław



Matoska (brązowy medal), Sawicka Martyna, Polubiec Patrycja, Beń Julia (VIII miejsce), Gabriela Dąbrowska (IV miejsce) i Paulina Bujnik (złoty medal).

M.C.

Biegali po ulicach w Terespolu

Tym razem nasi reprezentanci walczyli o laury w powiatowych w biegach ulicznych, które odbyły się 22 września ub.r. w Terespolu. W imprezie wzięło udział ponad 400 zawodników i zawodniczek w kilku kategoriach wiekowych. **Nasi reprezentanci ze szkoły podstawowej:**

Aleksandra Zieniuk (10 miejsce), Oliwia Cech, Szymon Makaruk, Aleksandra Nowosielska (V miejsce) i Aleksandra Bujnik, która w pięknym stylu wygrała bieg w swojej kategorii zdobywając złoty medal. **Reprezentanci gimnazjum:** Paulina Kalicka (VII miejsce), Aleksandra Bujnik, Anieli Kuzawińska, Radosław Matoska (IV miejsce), Patrycja Polubiec (VIII miejsce), Martyna Sawicka, Beń Julia i Paulina Bujnik, która jak zwykle nie dała żadnych szans swoim rywalkom zdobywając kolejny złoty



medal. Należy nadmienić, że biegi w Terespolu są jednymi z najtrudniejszych biegów, ponieważ biorą w nich udział także zawodnicy z Białorusi.

M.C.

SP Rossosz blisko finału ogólnopolskiego „Z Podwórka na Stadion”

We wtorek 12 kwietnia ub.r. w Zamościu z ponad 90 drużyn wyłoniono piłkarskich mistrzów województwa lubelskiego w kategoriach U-10 i U-12. W zakończonym finale wojewódzkim XVI edycji Turnieju "Z Podwórka na Stadion o Puchar Tymbarku" drużyna dziewcząt z Rossosza w kategorii do 10 lat w meczu o wejście do finału Turnieju, pomimo przewagi nad

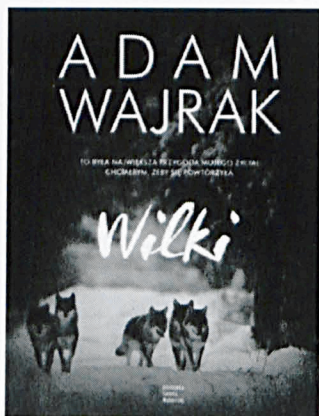


rywalem, uległa SP Modliborzyce 1:0. Następnie w szóstym kolejnym meczu pewnie pokonała SP nr 2 Bełżyce 3:0 i ostatecznie zajęła trzecie miejsce. Skład drużyny Alicja Bujnik, Zofia Dymowska, Julia Oniszczyk, Wiktoria Józefaciuk. Na szczególne wyróżnienie zasługuje Paulina Zieniuk, Wiktoria Wiczuk oraz Oliwia Czech, która została wybrana najlepszym bramkarzem całego Turnieju. Pierwsze miejsce przypadło UKS "Niedźwiadek Chełm", który będzie reprezentował województwo lubelskie w finale ogólnopolskim 2 maja na Stadionie Narodowym w Warszawie.



M.C.

Biblioteka poleca.



W okolicznych lasach zamieszkały wilki, dlatego w naszej bibliotece pojawiła się książka Adama Wajraka, dziennikarza przyrodnika, mieszkańca Puszczy Białowieskiej, w której opowiada o latach tropienia wilków i przyjaźni z tymi najbardziej fascynującymi drapieżnikami Europy.

„Nagle coś wielkiego i szarego wystrzeliło, zawróciło, rozpędziło się i ani się obejrzałem, jak wielkie wilczyisko skoczyło i ogromnymi łapami trzepnęło mnie w klatkę piersiową. Cios był potężny. Zachwiałem się na nogach i tylko cudem nie runąłem na ziemię. Nie był to koniec wystawiania mnie na próbę. Nie zdążyłem jeszcze wyjść z szoku po uderzeniu, gdy wilk stanął przy moim boku, a ja poczułem na dłoni jego wielkie ostre zębiska. Trzymał ją spokojnie, ale bardzo stanowczo. Trzymał i patrzył mi w oczy swoimi brązowymi ślepiami, jakby chciał zapytać: "I co teraz, koleżko?" - z książki "Wilki" Adama Wajraka

Zapraszamy

„MOJE BOISKO ORLIK” W ROSSOSZU ZAPRASZA I INFORMUJE

Od dnia 1 marca 2017, roku Orlik w Rossoszu rozpoczął ósmy rok swojej działalności. Obiekt będzie otwarty dla uczestników do końca listopada 2017 roku. Animatorem pozostał Jarosław Ossowski. Telefon kontaktowy: 798 342 682.

Godziny otwarcia Orlika:

Poniedziałek - nieczynne

Wtorek – sobota - 15⁰⁰ - 21⁰⁰

Niedziela - 15⁰⁰ - 21⁰⁰

Planowane są stałe formy pracy:

- szkołka piłkarska dziewcząt /grupa młodsza, grupa starsza/
- szkołka piłkarska chłopców/ grupa młodsza, grupa starsza/
- treningi piłkarskie drużyny MAX Orlik Rossosz

Od połowy kwietnia drużyna Orlika rozpocznie rozgrywki rundy wiosennej sezonu piłkarskiego 2016/2017 Białskiej Ligi Szóstek Piłkarskich. Zespół gra w tej lidze już od siedmiu lat. 3 lata grał w II lidze, 4 lata występuje w I lidze. Kadra zespołu liczy 20 zawodników, ciągle się zmienia, ale jest w niej kilku zawodników grających od założenia drużyny w lutym 2011 roku.

Działalność zespołu jest możliwa dzięki wsparciu Pana Wójta Kazimierza Weremkowicza i Gminnej Komisji d.s. Przeciwdziałania Alkoholizmowi i Zapobiegania Narkomanii. Pragnę poinformować o ważniejszych wydarzeniach, które odbyły się na Orliku w roku 2016, o których animator był organizatorem lub uczestniczył w organizacji.

1. **Bialska Liga Szóstek Piłkarskich** – I Liga /12 zespołów/ Udział drużyny MAX Orlik Rossosz w rozgrywkach rundy wiosennej sezonu 2015/2016 i rundy jesiennej sezonu 2016/2017. W sumie 22 mecze ligowe drużyny, której animator jest trenerem i opiekunem. Kadra to 20 zawodników /młodzież ponadgimnazjalna i dorośli/.

2. **Gminny Turniej Tenisa Ziemnego.** W turnieju brało udział 8 mężczyzn, turniej rozegrano systemem „każdy z każdym” w przeciągu trzech dni.

3. **Mini Piłka Nożna Dziewcząt, Mini Piłka Nożna Chłopców.** Majowa eliminacja międzygminnych szkół podstawowych, w których brało udział po 4 drużyny dziewcząt i chłopców /80 osób/

4. **Festyn Rodzinny. Dzień Dziecka 2016.** Czerwcową imprezę współorganizowaną z Gminnym Ośrodkiem Kultury w Rossoszu. Wiele atrakcji, w tym konkurencje sportowo-rekreacyjne, mecz reprezentacji SP- kontra seniorzy zgromadziło około setki dzieci i dorosłych.

5. **Międzygminny Turniej Tenisa Ziemnego.** II edycja imprezy, w której brali udział tenisiści z gmin Wisznice, Łomazy, Rossosz. Współpraca z animatorami z Wisznicy i Łomazy.

6. **II Wakacyjny Turniej Szóstek Piłkarskich o Puchar Orlika w Rossoszu.** II edycja imprezy, która zgromadziła 10 amatorskich drużyn piłkarskich z rejonu Biała Podlaska. Około 100 zawodników walczyło o okazałe puchary i nagrody dla najlepszego strzelca i bramkarza.

7. **Turniej Piłkarski 3x3 Junior.** Wewnętrzny turniej Orlika dla drużyn szkół podstawowych i gimnazjum /po 4 trzyosobowe drużyny/

8. **XIII Memoriał im. Marka Żegockiego w Pilce Nożnej Dziewcząt Szkół Podstawowych i Gimnazjów.** XIII już edycja imprezy ku pamięci zmarłego przedwcześnie kolegi nauczyciela i doskonała popularyzacja piłki nożnej dziewcząt w rejonie. W turnieju brało udział 90 zawodniczek / 5 drużyn gimnazjalnych i 4 ze szkół podstawowych /.

9. **Bialska Amatorska Liga Halowa.** Udział drużyny MAX Orlik Rossosz w tych rozgrywkach.

10. **Mikołajkowy Turniej Tenisa Stołowego.** Cykliczna impreza współorganizowana z nauczycielem wychowania fizycznego Markiem Czechem, która gromadzi kilkadziesiąt zawodniczek i zawodników we wszystkich kategoriach wiekowych.

Jeżeli chcecie aktywnie spędzić czas, zapraszam na Orlik „Ruch to zdrowie” a „w zdrowym ciele zdrowy duch”.

Ze sportowym pozdrowieniem!

Jarosław Ossowski

/798 342 682/

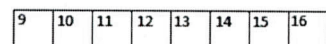
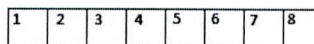
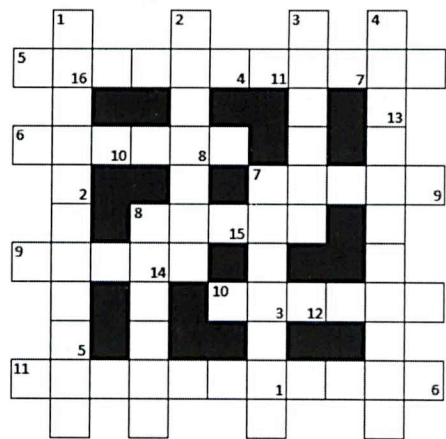
KRZYŻÓWKA ŚWIĄTECZNA

Poziomo:

- 5) nauka o sercu,
- 6) kloc pod stępką statku,
- 7) ozdoba kapelusza myśliwskiego,
- 8) niewielka łódź z lekkiego drewna,
- 9) część kończyny lub palca po amputacji,
- 10) gaz szlachetny służący do wypełniania żarówek,
- 11) poprawianie, ujednolicanie

Pionowo:

- 1) kopalnia odkrywkowa kamieni,
- 2) jednostka mocy, 1000 wat,
- 3) chrząszcz drążący chodniki w drewnie,
- 4) jednostka energii cieplnej,
- 7) mączka z bulw manioku, granulowana,
- 8) pomieszczenie mieszkalne na statku



Wszystkie wyrazy krzyżówki zaczynają się jednakową literą. Litery z kratek ponumerowanych w dolnym rogu, napisane od 1 do 16 utworzą hasło-rozwiązanie, które należy dostarczyć do Gminnej Biblioteki Publicznej w Rossoszu do 30.04.2017 r.

autor krzyżówki: Stanisław Bujnik

opracowanie graficzne: Dorota Głowacka



PRZEPISY PANI KRYSI

ŚLEDŹ SALSA

- 8 filetów śledziowych wymoczyć
- 4 duże lub 8 małe ogórki konserwowe pokroić w plasterki

Zalewa

- 2 duże cebule
- 1 czerwona papryka
- 1 papryczka chili
- 1 słoiczek przecieru pomidorowego
- 2 łyżki miodu
- 3 łyżki octu
- 1 szklanka wody
- 1 łyżeczka Vegety
- olej

Cebulę pokroić w piórka, zeszklić na oleju, dodać papryki w kostkę, zalać wodą, dodać resztę składników, pogotować do 5 minut. Przeszudzić. Zalać śledzie.



CIASTO ZE SŁONECZNIKIEM (duża blaszka).

- 4 szk. 1 mąki
- 1 margaryna
- 2 łyżki smalcu
- 2 łyżki śmietany
- 1 cukier waniliowy
- 4 żółtka

1,5 łyżeczki proszku do pieczenia
Zagnieść ciasto, upiec z tego dwa placki

- 1 paczka krakersów zwykłych
- 1,5 kostki masła roślinnego
- 2 puszki masy krówkowej

Razem zmiksować margarynę i masę krówkową.

- 3 szklanki ziaren słonecznika
- 0,5 kostki margaryny
- 3 łyżki wody
- 3 łyżki cukru

Prażyć na patelni przez 10 minut. Ostudzić

2 szklanki słonecznika dodać do kremu utrzeć.

Składać: placek- krem-krakersy-krem-placek-krem na wierzch reszta słonecznika.

Smacznego!

Numer redagowali:

M. Bancarzewska, M. Czech, M. Doroszuk, E. Graniak-Wosinek, D. Głowacka, K. Głowacka, M. Kulawiec, T. Kopcewicz A. Ossowska, J. Ossowski, U. Tomczak, A. Wosinek, K. Żelazowska, W. Żelazowski.

UWAGA: Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzegamy sobie prawo do dokonywania skrótów, poprawek i zmian tytułów. Redakcja nie odpowiada za pochodzenie i treść materiałów literackich, artykułów i ogłoszeń otrzymywanych od czytelników lub instytucji. Nie zamieszczamy materiałów anonimowych.

WYDAWCA:

Gminna Biblioteka Publiczna
ul. Batalionów Chłopskich 53 21-533 Rossosz
tel. 83 378 45 38 e-mail: gbprossosz@o2.pl

SKŁAD I DRUK: a-tronic

ul. Ks. Wileńskiego-Ciborowicza 7
21-500 Biała Podlaska
tel. 83 344 37 66, 780 165 062
e-mail: a-tronic@wp.pl

- Na hydzień i co dzień -

Delikatesy Centrum

Zdrowych, pogodnych

Świąt Wielkanocnych,
przepętnionych wiarą, nadzieją i miłością.
radosnego, wiosennego nastroju,
serdecznych spotkań
w gronie rodziny i wśród przyjaciół
oraz wesołego "Alleluja"

wszystkim Klientom

życzą

**Właściciele z Zespołem
Delikatesów Centrum**

Rossosz, Batalionów Chłopskich 100